Nr. 34. **We Lwowie Środa dnia 3. Lutego 1897 r.** **Rok XXX.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z prasy słowiańskiej.

Lwów 2. lutego.

(D. K.) W życiu politycznem Chorwatów zaszły w ostatnim czasie ważne zmiany. Dotyczą one ugrupowania się stronnictw poszczególnych i ich stosunku wzajemnego do siebie. Tak zwane stronnictwo prawa, które przed rokiem rozpadło się na dwa odłamy: Domovinaszów i frankowców mimo usiłowań podejmowanych kilkakrotnie w celu ponownego złączenia się, pozostaje nadal w rozdwojeniu. Atoli w najnowszym czasie nastąpiło porozumienie pomiędzy „domovinaszami" a „obzoraszami" tj. stronnikami biskupa Strossmayera. Zbliżenie się doszło do tego punktu, że jedni i drudzy chcą przy wyborach przyszłych do sejmu chorwackiego stawiać kandydatów wspólnych.

Jak wiadomo, kością niezgody pomiędzy zwolennikami polityki Strossmayera a Starczewicza była kwestja serbska, której ostatni odmawiali w Chorwacji wszelkiej racji bytu, będąc zdeklarowanymi przeciwnikami Serbów. Tymczasem dziś stronnictwo prawa pogląd na kwestję tę zmieniło, co dowodnie w sejmie chorwackim dwaj prowodyrzy stronnictwa dr. D. Starczewicz i dr. Rużicz wyraźnie zaznaczyli. Charakterystycznem było zwłaszcza wystąpienie dep. Rużicza, którego mowa wśród Serbów i Chorwatów jaknajlepsze wywarła wrażenie. *Hrvatska Domovina* umieściła przemówienie w całej rozciągłości, dodając od siebie, że z poglądami mowcy ze wszystkiem się zgadza.

Obok myśli pojednania się Serbów z Chorwatami zawierało przemówienie dr. Rużicza zapowiedź nowej polityki ekonomicznej. Stronnictwo prawa, wciągając w swój program politykę ekonomiczną, sądzi, że tym sposobem pozyska więcej zwolenników, gdyż ludność traci zaufanie do rządzącej obecnie kliki madjarofilskiej. Chorwacja ekonomicznie wskutek konkurencji węgierskiej upada, istnieje tam tak samo, jak u nas, w formie nader groźnej emigracja do Brazylji. Ludność rolnicza tłumnie kraj opuszcza, a na jej miejsce osadza się chłop czeski i niemiecki, a jeden i drugi przyczynia się do germanizacji kraju. Dotychczas oświadczyły się za nowym programem pisma *Posavska Hrvatska, Hrvatski Branik, Hrvat*, celijska *Domovina* i *Pensiero Slavo*, jako też i młodosłowieński *Slovenski Narod*.

Il Pensiero Slavo pisze w przeglądzie noworocznym o Słowianach austro-węgierskich:

„Rok 1896 nie rozpoczął się dla nas Chorwatów pomyślnie; zaraz na początku spotkał nas cios bardzo bolesny. Dnia 3. stycznia umarł dr. Klaić, człowiek charakteru nieposzlakowanego, serca wspaniałomyślnego, patrjota duszą i ciałem, statysta i mówca parlamentarny, weteran walk naszych narodowościowych, jeden z najwybitniejszych pionierów idei solidarności słowiańskiej. Nie była to jednak ofiara roku ubiegłego. Pomiędzy zmarłymi obowiązkiem naszym przypomnieć dr. Antoniego Starczewicza, który mimo swych błędów i usterek, pozostanie na zawsze jedną z najwybitniejszych postaci w historji Chorwacji. Dalej straciliśmy Mateusza Mrazicza, jednego z przewódców stronnictwa narodowego, profesora Simeona Ljubicza, pierwszego archeologa i historyka.

W Istrji, Gorycji i Trjeście walka narodowościowa pomiędzy Chorwatami a Włochami, wskutek nietolerancji włoskiej przybrała charakter bardzo ostry, żywioł słowiański jest tam tak prześladowany, tak mało posiada widoków zwycięstwa, że o przyszłości naszej zwątpili i tacy ludzie, jak poseł Spinczic, który zwątpieniu temu dał wyraz w mowie wypowiedzianej na zebraniu politycznego towarzystwa słowiańskiego „Edinost" (Jedność) w Trjeście!

Faktem pocieszającym, jaki mamy do zanotowania z r. 1896, jest myśl połączenia się wszystkich posłów południowo-słowiańskich w jeden klub. Wobec zbliżających się wyborów do rady państwa fakt ten ma tem donioślejsze znaczenie.

Niewiele pocieszających rzeczy przyniósł rok ubiegły dla Czechów. Demoralizującym faktem jest rozprężenie, jakie zapanowało w obozie młodoczeskim. Widoki na połączenie się Czechów ze Słowianami południowymi i wspólną ich akcję w parlamencie austrjackim zmniejszyły się znacznie.

Wszystko to nie może się przyczynić do wzmocnienia nadziei, że w roku przyszłym będzie nam lepiej.

Jedyną pociechą jest myśl, że sprawa nasza jako dobra i sprawiedliwa ostateczny tryumf odnieść musi, że rok przyszły, chociaż nam przyniesie nowe zawody i rozczarowania, to nie brak w nim będzie i świeżych zachęt i dowodów zapowiadających ostateczne zwycięstwo sprawy słowiańskiej.

Ruch wyborczy.

Tarnowska *Pogoń* donosi, iż jako kandydatów o mandat z kurji gmin wiejskich okręgu Tarnów, Pilzno, Dąbrowa wymieniają: dotychczasowego posła ks. Kopycińskiego, który jenak oświadczył, iż o mandat ubiegać się nie zamierza, Jakóba Bojkę, posła do sejmu, ks. dra Zygulińskiego, radcę Niedzielskiego z Dąbrowy, oraz emerytowanego starostę tarnowskiego, radcę Płazińskiego. Dwaj ostatni są także kandydatami z kurji 5-ej okręgu tarnowskiego. Z miast: Tarnów-Bochnia ubiegać się mają o mandat: dr. Rutowski, dotychczasowy poseł, dr. Serafiński, burmistrz z Bochni, notarjusz Vayhinger, dr. Jan Stec i radca Płaziński.

Z Jarosławia donoszą, iż dotychczasowy poseł do rady państwa z kurji wiejskiej Jarosław-Cieszanów ks. Leon Pastor będzie musiał stoczyć ciężką walkę, gdyż chłopi polscy, należący do stronnictwa ludowego, chcą postawić kandydaturę chłopa, a chłopi ruscy popierają kandydaturę ks. Podolińskiego gr. katolickiego parocha z Łazów.

W kurji piątej okręgu Łańcut, Jarosław, Cieszanów, Jaworów, Gródek, wymieniają jako kandydatów oprócz socjalisty Żelaszkiewicza, który nie ma żadnych szans, dra Zygmunta Zębatego, adwokata z Jarosławia, Sobienia, włościanina z Ostrowa i dra Bolesława Mikiewicza, adwokata z Przeworska.

P. Szymon Matusiak w piśmie, nadesłanem do *Czasu* oświadcza, iż o mandat poselski ubiegać się nie zamierza. Wymieniano go jako kandydata z kurji wiejskiej okręgu Bochnia-Brzesko.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 3. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Harpagoni", komedja Ed. Grabowieckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (2.): Błażeja b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 33, zachód o godzinie 4. minut 56.

Pogrzeb ks. kanonika Szymonowicza, który się odbył onegdaj, był wymownym dowodem czci, jaką posiadał we Lwowie ten nieodżałowany kapłan. Od godziny 8-mej rano odprawiały się za duszę nieboszczyka w katedrze ormjańskiej żałobne nabożeństwa w trzech obrządkach: wedle obrz. łać. odprawiał je ks. arcybisk. Morawski, wedle gr. kat. mitrat Bielecki, wedle ormj. ks. arcybiskup Issakowicz, który w porywających słowach, głosem, przerywanym wybuchami żalu, oddał hołd pamięci ś. p. Szymonowicza. Był to istotnie ideał księdza i obywatela. Wielki miłośnik i opiekun ubogich, rozdał na dzieła dobroczynne rodzinną schedę, wynoszącą 50.000 zł., a jako jeden z najwybitniejszych członków kapituły ormjańskiej wydawał dziennie na swoje utrzymanie 40 ct., ażeby módz resztą podzielić się z biednymi. To też, gdy z katedry miano wczoraj zabrać trumnę nieboszczyka na cmentarz, niepodobna było oderwać od niej nędzarzy, zalewających łzami zwłoki swojego dobroczyńcy. Na cmentarz towarzyszyli zwłokom: ks. arcybiskup Issakowicz, który mimo całego wysiłku woli nie mógł powstrzymać się od łez, ksiądz mitrat Bielecki i ks. infułat Zabłocki, a nadto chór alumnów ruskich, mnóstwo księży wszystkich trzech obrządków i nieprzeliczone tłumy wiernych. Od bramy cmentarnej nieśli trumnę na ramionach pp. Thullie, Drexler, Pokorny, Janowicz i dwóch innych obywateli, których nie mogliśmy dojrzeć. Nad otwartą mogiłą przemówił serdecznie ks. kanonik Kasprowicz z Czerniowiec.

Wielka reduta, która się onegdaj odbyła na dochód towarzystwa dziennikarzy polskich zgromadziła w teatrze hr. Skarbka przeszło 3000 osób. Zabawa rozpoczęła się o godzinie 10. wieczorem. Z początku nieco sztywna, potem nabrała werwy i ożywienia, a około godziny 1. w nocy strumień wesołości rozlał się szerokimi, niczem nieskrępowanymi kręgami, obejmując różnobarwny, rozochocony tłum. Komitet dotrzymał święcie wszystkich programem objętych przyrzeczeń, które mimo szumnych pozorów nie okazały się wcale humbugiem. Najwięcej oklasków zjednał sobie popis włoskich śpiewaków, tworzących tow. „Bel canto", którzy odśpiewali między innymi popularną piosnkę „Funiculi". Bardzo efektownie wypadły manewry japońskich cyklistów pod wodzą margrabiego Yamatagi, a dużo śmiechu i wesołości towarzyszyło tak zwanym „confetti". Sprzedażą kwiatów przy dwóch stolikach na scenie zajęły się najpiękniejsze artystki naszej sceny, mianowicie reprezentantki opery panie: Korolewiczówna, Bohussówna i Bronikowska, oraz przedstawicielki dramatu, panie: Jankowska i Gottowt, która była przedmiotem nietylko powszechnej uwagi, ale morderczego bombardowania skrawkami kolorowego papieru z sąsiednich lóż. Dwie orkiestry wojskowe na parterze i na balkonie drugiego piętra grały najrozmaitsze rzeczy, od walców i galopek aż do *potpourri* ze „Sprzedanej narzeczonej". Publiczność, stosownie do zajmowanych miejsc, dzieliła się na biorącą udział w zabawie i przypatrującą się jej. Pierwsza kategorja, złożona z osobników zamaskowanych i niezamaskowanych, tworzyła rdzeń zabawy i zaanektowała dla siebie całą olbrzymią przestrzeń sceny i audytorjum. Tu popisywali się błazeńskim humorem klowni, tu krzyżowały się mniej lub więcej (częściej mniej) wybredne dowcipy i tu „intrygowano się" sakramentalnem: „znam cię"! Druga kategorja publiczności t. j. przypatrująca się zabawie, zachowywała się rozmaicie, stosownie do ceny zajętych przez siebie miejsc. Loże lornetowały z prawie angielską flegmą, balkony rzucały nad głowami tłumu ironiczne spostrzeżenia, galerja do godziny 2. śmiała się i biła brawo, a po godzinie 2. — wyła z uciechy. Nad ranem, gdy na sali pozostała już tylko sama „śmietanka" towarzystwa, rozpoczęły się ostatkami sił tańce.

Gimnazjum żeńskie we Lwowie. W lokalu Czytelni dla kobiet odbyło się onegdaj pod przewodnictwem pani Heleny Szczepanowskiej zgromadzenie około stu pań, które uchwaliły wysłać do sejmu petycję o założenie we Lwowie żeńskiego gimnazjum. Obrady trwały około dwóch godzin. Petentki uważają potrzebę założenia owego gimnazjum za naglącą:

1. Dla podniesienia ogólnego poziomu umysłowości kobiet, pogłębienia ich wiedzy, a tem samem dania im możności lepszego i umiejętniejszego spełniania swych obowiązków, tak względem rodziny jak społeczeństwa.

2. Dla rozszerzenia zakresu i środków zarobkowania, wobec coraz trudniejszych warunków ekonomicznych, wobec konieczności, w jakiej się dziś większość kobiet znajduje, zapewnienia sobie samodzielnego bytu, a częstokroć i niesienia pomocy rodzinie.

3. Dla uzyskania kwalifikacji tak do wyższych szkół fachowych, jak do studjów uniwersyteckich, zwłaszcza medycznych, wobec powszechnie stwierdzonej potrzeby kobiet-lekarek, oraz konieczności przysposobienia nauczycielek dla żeńskich szkół wydziałowych i średnich, a także zajmowania wyższych stanowisk zarobkowych: w zawodzie aptekarskim., przy pocztach, telegrafach i w innych urzędach.

Na dowód, że nietylko większość kobiet, ale i więszość naszego społeczeństwa, odczuwa silnie konieczność zmian w dotychczasowym programie wykształcenia dziewcząt, a mianowicie potrzebę otwarcia im szkół gimnazjalnych, przytaczają petentki następujące fakta:

1. Jeszcze w r. 1882 rada miasta Lwowa uchwaliła założenie progimnazjum żeńskiego, co jedynie z powodu braku funduszów nie zostało urzeczywistnionem.

2. W r. 1894 kongres pedagogów polskich uznał jednomyślnie potrzebę założenia gimnazjum żeńskiego.

3. W Krakowie świeżo ofiarnością prywatną założona szkoła gimnazjalna żeńska utrzymuje się prawie z opłat uczenic. Uczenice te pochodzą z różnych stron Galicji i z różnych sfer społecznych, a liczbą przewyższają ilość uczenic w gimnazjach żeńskich niemieckich, jakoteż w gimnazjum wiedeńskiem.

4. Zapis Stefanji Przedrzymirskiej na gimnazjum żeńskie.

5. Liczba kandydatek składających maturę gimnazjalną. W gimnazjach męskich (np. we Lwowie, w Suczawie, w Czerniowcach itd.) W samym Lwowie takich kandydatek, przygotowujących się na drodze prywatnej, jest obecnie 50.

6. Gimnazja żeńskie lub odpowiadające im szkoły przygotowawcze do uniwersytetów istnieją już niemal w całej Europie.

Nadanie stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z fundacji im. ks. Piotra Medyńskiego w kwocie rocznych po 105 zł.: Izydorowi Hankiewiczowi, uczniowi VII. klasy gimnazjum św. Jacka w Krakowie i Pawłowi Mykalinowi, uczniowi IV. klasy gimnazjum w Stanisławowie.

Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży ruskiej narodowości, w kwocie rocznych po 105 zł. począwszy od roku szkolnego 1896/7, słuchaczom wydziału prawa: Józefowi Dolnickiemu z IV. roku, Janowi Hanasowi z III. roku i słuchaczom wydziału filozofji: Leoncjuszowi Hnatyszakowi z IV. roku, Stefanowi Rudnickiemu z II. roku i Symeonowi Sidoriakowi z II. roku na uniwersytecie we Lwowie.

Socjaliści i drobny przemysł. W sali ratuszowej odbyło się onegdaj wieczorem zgromadzenie socjalno-demokratycznych robotników z porządkiem dziennym, obejmującym kwestję stanowiska socjalizmu wobec drobnego przemysłu. Kwestja jest stara i teoretycznie przez socjalizm dawno rozstrzygnięta w tym duchu, że drobny przemysł skazany jest na zagładę przez kapitał, który z każdym dniem wydziera mu grunt z pod nóg. Zgromadzenie miało więc charakter czysto agitacyjny, mianowicie tendencję skaptowania na rzecz idei socjalistycznej drobnych majstrów. Po zamknięciu obrad uczestnicy ich, śpiewając „Czerwony sztandar", urządzili pochód po mieście, a dla rozmaitości połamali jakiś szyld na ul. Karola Ludwika.

Sejmik relacyjny. Poseł do sejmu z powiatu tłumackiego, p. Tytus Zajączkowski, zaprasza swych wyborców na sejmik relacyjny na dzień 8. b. m. do sali rady powiatowej w Tłumaczu.

Wykolejenie. O wypadku kolejowym, o którym zamieściliśmy onegdaj krótką notatkę, donoszą nam ze Stanisławowa: Pociąg pospieszny, jadący w sobotę wieczór ze Stanisławowa do Lwowa, wykoleił się w Jamnicy, na świeżo wybudowanym przystanku, położonym między Stanisławowem a Jezupolem. Tylko dzięki ogromnej przytomności maszynisty Szczerskiego, katastrofa skończyła się szczęśliwie, bo z wyjątkiem jednego z funkcjonarjuszy pocztowych i jednego konduktora, którzy otrzymali lekkie kontuzje, nikt z podróżnych nie doznał uszkodzenia. Ponieważ dalsza jazda była niemożliwą, podróżni powrócili pociągiem ratunkowym, który natychmiast na miejsce wypadku wyjechał do Stanisławowa, skąd dopiero nocnym pociągiem mogli udać się w dalszą podróż. Wskutek tego doznał pociąg, który miał przybyć ze Lwowa o godzinie 3. w nocy spóźnienia przeszło o cztery godziny. Wdzięczni podróżni chcieli wynagrodzić dzielnego maszynistę składką pieniężną, ten jednakże nie przyjął jej, oświadczywszy, że spełnił tylko swój obowiązek. Przyczyną wypadku miało być złe ustawienie zwrotnicy.

Pomnik Chopina w Reims. Grono Warszawiaków, przebywających na kuracji w Reims, postanowiło uczcić pamięć Chopina, który w powyższej miejscowości leczniczej szukał ulgi w cierpieniach płuc. W tym celu u artysty-rzeźbiarza p. R. Lewandowskiego w Warszawie zamówiono pomnik. Będzie to złom skały na podstawie z medaljonem portretowym Chopina. Pomnik zostanie w maju wykończony i przed „kurhausem" umieszczony.

* **Stowarzyszenie „Praca kobiet"** we Lwowie przenosi z d. 3. lutego biuro swoje, tudzież utrzymywane przez siebie: szkołę robót kobiecych, szwalnię, bazar robót kobiecych i dom opieki dla robotnic, z dotychczasowego lokalu przy ul. Mickiewicza l. 6, do nowego lokalu przy ul. Ormjańskiej l. 2 l. piętro.

* **W Czytelni katolickiej** w środę d. 3. lutego będzie miał odczyt o. Czesław Bogdalski p. t. „O III. zakonie jako reformie socjalnej." Początek l godz. 7. wierzorem.

* **Stow. polskie „Strzecha"** w Wiedniu urządza 6. lutego wieczorek kostjumowy, połączony z kiermaszem w sali festynowej resursy kupieckiej I. *Johannesgasse* 4. Komitet przygotował bardzo gustowne z insygniami narodowemi porządki tańców. Czysty dochód przeznaczony na „Przytulisko polskie." Na ten cel nadesłano: prezydent minister hr. Badeni 10 zł., panie C. Brunner i E. Weczel w Wiedniu po 5 zł. Przytulisko w Wiedniu oddaje wielkie przysługi wychodźcom z kraju, a fundusze jego są zbyt ograniczone. Komitet odwołuje się do ofiarności publiczności w kraju, prosząc o nadsyłanie fantów lub datków pieniężnych na cel powyższy pod adre-

(82)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Miłość pańska wzrusza mnie głęboko i napawa mnie dumą, panie Olivierze — odparła. — Gdybym była równą panu, czułabym się nią uszczęśliwiona... gdyż możliwem jest, iż byłaby ona podwaliną szczęścia w mojem życiu... Stoję jednak o wiele niżej od pana... jestem za małą i zanadto nic nie znaczącą, abyś pan mógł, aby panu było wolno myśleć o mnie! Wczoraj jeszcze byłam pańską siostrą; dzisiaj nie jestem niczem więcej jak prostą dziewczyną, która szuka pracy i przytułku i zmuszona jest dopóty żebrać, dopóki obojga nie znajdzie.

Nie dał się odstraszyć i tak samo jak jego matka prosiła przed godziną, zaczął i on teraz prosić:

— Powiedz mi pani przynajmniej, dokąd masz zamiar się udać, abym mógł cię bronić chociaż z daleka!

— Nie, panie Olivierze, tego nie powiem! Zapomnij pan o mnie, gdyż nie zobaczymy się nigdy więcej.

— Ja pani mam już nigdy nie zobaczyć? Oh, mylisz się pani!

— Nie zobaczymy się już nigdy więcej! Tak być musi i my same nie chcemy inaczej.

Zrobił gwałtowny, przeczący ruch, spuścił jednak głowę pod spokojnym wzrokiem Izabeli.

Obie dziewczyny skłoniły mu się lekko, na co odpowiedział głębokim ukłonem i tak pozostał pochylony, jak wobec króla, dopóki siostry na zakręcie ścieżki nie zniknęły mu z oczu poza drzewami.

Były teraz same... zupełnie same, bez pomocy, opuszczone.

Szły powoli, z trwożliwie bijącemi sercami. Unikały rozmowy, gdyż czuły, że przy pierwszem słowie wybuchnęłyby łkaniem.

Były jeszcze tak blisko Bargemont, że na drodze rozpoznawały różne szczegóły krajobrazu, którym od najmłodszych lat się zachwycały.

Szły drogą prowadzącą z zamku do Thillot, tak wązką, że zaledwie tylko jeden powóz mógł po niej jechać; wzdłuż drogi, na stoku góry, jak również na skraju lasu nie było ani jednego punktu, ani jednej skały, ani jednego drzewa, któregoby nie znały i z którem nie byłoby związane jedno z ich wspomnień.

W ten sposób przeżywały raz jeszcze swe dziecięce lata, im dalej oddalały się od tego błogosławionego miejsca, w którem dni ich płynęły w niezamąconem niczem szczęściu, w atmosferze najczulszej opieki. Na to wspomnienie serca im się ściskały boleśnie.

Tam na dole jako zupełnie małe dzieci z Jakóbem i Olivierem wdrapywały się na niedostępne niemal skały, narażając się na niebezpieczeństwo złamania karku.

Trochę bliżej znajdowała się na pół zasypana śniegiem głęboka dziura, w którą Marta pewnego razu wpadła i gdzie przez cały kwadrans leżała bez przyjemności.

W zamku nikt o tem nie wiedział.

Niżej jeszcze, w tym małym lasku osikowym, znajdowały corocznie gniazda zięb i szpaków, a sprawiało im to niewypowiedzianą przyjemność, gdy mogły je wybierać, jajka nawlekać na czerwone sznury i wieszać je sobie na szyję lub wplatać we włosy.

Dalej trochę widok Mozeli przypomniał im te cudne spacery, które robiły w piękne letnie wieczory nad jej brzegami w towarzystwie margrabiny.

Tam, w obliczu tej pięknej rzeki zbudziły się w nich te pierwsze sny, które w sercach młodych dziewcząt dążą nieświadomie do tej tajemniczej potęgi, która się zwykle zowie miłością.

Tam obu zbudziła się miłość dla Jakóba, a w Jakóbie może dla Izabeli.

Krok za krokiem mogły stawać, aby omawiać jakiś piękny epizod z ich życia, a w tych wszystkich epizodach zawsze czujna miłość margrabiny i uczciwe, głębokie spojrzenie młodszego Bargemonta odgrywały wybitną rolę.

Zadana im głęboka rana stawała się coraz boleśniejszą. Mimo milczenia, w którem trwały, wiedziały, jakie były ich wzajemne myśli, a przelotne uściśnienia rąk świadczyły daleko wymowniej o ich uczuciach, niżby to można było wyrazić słowami.

Szły tak długo, długo...

Przeszły przez Thillot, pierwszą wioskę, którą spotkały na drodze wiodącej do Asmiremont.

Tam znały wielu ludzi, ponieważ ze znaczniejszymi mieszkańcami wioski utrzymywały żywe stosunki. Może znalazłyby tutaj zajęcie, gdyby z odnośną prośbą udały się do przyjaciół i znajomych rodziny Bargemont. Zaniechały tego jednak właśnie z tego powodu. Thillot i Kamień Olbrzymów znajdowały się za blisko siebie i byłyby zanadto narażone na spotkania z mieszkańcami zamku. Pobyt w Thillot byłby wyzwaniem, urąganiem, a przeciwko takiemu podejrzeniu powstawała ich duma. Przeszły przez wieś, nie zatrzymując się wcale; widziano je jednak.

Bieżących robót w wioskach w Wogezach nie przerwano wcale wskutek niespodzianie opadłego śniegu i wiele znajomych osób, które spotkały po drodze pozdrowiło je uprzejmie.

Potem jednak spoglądano za niemi ciekawie, jak długo można je było widzieć, a następnie pogrążano się w najprzeróżniejszych przypuszczeniach.

Dokąd szły te dwie młode panienki bez żadnego towarzystwa?

Na powitania zaledwie też odpowiadały...

Obie wyglądały tak niewypowiedzianie smutne...

— Cóż się to stało w zamku? — pytali się ludzie.

Cała okolica pokryta była śniegiem.

Szare, groźne chmury pokrywały niebo, a wśród gęstych obłoków zaledwie można było odgadnąć po jaśniejszym cokolwiek blasku miejsce, w którem się znajdowało słońce.

Marzło.

Obu siostrom jeszcze nie było zimno, gdyż rozgrzewały się chodem.

— Natomiast zaczęły je boleć nogi i zaczęły odczuwać silny głód, gdyż opuściły Bargemont, nie wziąwszy nic do ust.

Nie mówiły jednak nic o tem. Myśl o pustym żołądku spychała wszystkie inne na drugi plan; tłumiły łzy i zaczęły nawet rozmawiać z sobą, o ile krótkie, urywane zdania, które w długich odstępach padały z ich ust, można nazwać rozmową.

Nie było jeszcze południa, a zdawało im się, że idą już cały dzień.

Teraz szły powolniej naprzód. Nogi ich stawały się nadzwyczajnie wrażliwemi, a zauważyć można w nich było jakąś sztywność.

Nad drogą stała kupa kamieni, tam usiadły, aby wypocząć trochę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sem stowarz. „Strzechy“ V. Franzensgasse 18, lub biura komitetu VI. Gumpendorferstr. 35, 2 piętro drzwi 8.

*** Z Tow. politechnicznego.** Zgromadzenie tygodniowe odbędzie się w środę d. 3. lutego o godz. 7. wieczorem Na porządku dziennym: 1. Wybór komitetu przedwyborczego. 2. Wykład br. Romana Gostkowskiego „O ilości gazu, jaką gazownia lwowska produkować może.“

*** Bal prasy,** zapowiedziany na dzień szósty lutego, będzie w tym roku prawdziwą ozdobą lwowskiego karnawału. Wczoraj w południe odbyło się plenarne posiedzenie komitetu urządzającego, który ukończył już wszystkie ważniejsze prace przygotowawcze. Karnety są istnem cackiem i odznaczają się zarówno oryginalnością formy, jak różnorodnością barw. W dekoracji sali przyrzekł artystyczną pomoc p. Tadeusz Popiel. Komitet balowy funkcjonuje codziennie od godz. 6.—7. wieczorem w hotelu Europejąkim (l. 31) — dokąd też w sprawach balu zwracać się należy. Bilety nabywać można za okazaniem zaproszenia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

*** Z Tow. tatrzańskiego.** W niedzielę 21. lutego odbędzie się w sali posiedzeń rady miejskiej w Krakowie 24 zwyczajne walne zgromadzenie Tow. tatrzańskiego.

*** Wieczór z tańcami.** Staraniem Tow. prawniczego odbędzie się w salach Kasyna miejskiego w niedzielę d. 28. lutego.

*** Z „Sokoła.“** Z dniem 4. lutego rozpoczyna ćwiczenia szermiercze na szable nowy zastęp złożony z samych 'początkujących.' Lekcje odbywać się będą we wtorki, czwartki i soboty od godz. 6.—7. wieczorem w górnej salce „Sokoła.“ Wpisy trwają do 4. lutego włącznie w kancelarji „Sokoła.“

*** Z życia towarzyskiego.** Wczoraj odbyły się we Lwowie zaręczyny dra Adolfa Kohanego, kandydata adwokackiego, z panną Barbarą Sznapikówną, córką tutejszego kupca.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2. Smoleńska 1 zł. Kleinowa 2 zł. S. G. 10 zł.

Rozdano od dnia 23. do 30. stycznia 1928 porcyj zupy, 1928 porcyj chleba. Kosztem magistratu w tym samym czasie 1400 porcyj zupy i 1400 porcyj chleba.

Zmarli:

Franciszek Bończa Rutkowski, urodzony w Królestwie polskiem w roku 1820 z ojca Mateusza i matk- Apolonji z Neymanowskich, zmarł 77 roku życia w Myślatycach w pow. przemyskim.

Aleksander Dobek Zaręba, żołnierz legjonów polsko-węgierskich z roku 1848, właściciel dóbr, zmarł 18. stycznia w Sadkach w 69 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Harpagoni“, komedja w 3 aktach Edwarda Grabowieckiego. W międzyaktach wystąpi słynna tancerka Giovanitta Giovani; jutro we czwartek po raz trzeci „Goplana“, opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana; w piątek po raz pierwszy „Amulet“, komedja w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego.

Z teatru. Znakomita operetka „Czarodziej z nad Nilu“, wystawiona w niedzielę po raz czternasty z rzędu, zapełniła widownię teatralną tak szczelnie, jakby to była premiera. Wywdzięczając się za to, sympatyczny komik naszej sceny p. Myszkowski zaśpiewał w trzecim akcie nowy kuplet, który powtarzamy dla jego aktualności:

Księżycu mój, ty powiedz nam,
Ażebym prawdę znał,
Że przejść Menelik podobno sam
Na prawosławie chciał.

W Odessie czy syn jego jest
Czy umarł może gdzie?
A może także przyjął chrzest
I do nas wrócić chce?

Czytaj *Przegląd*, on wyjawi wszysko ci
Lecz ostrożnie, bo on może kpi.

Jak się czytelnicy niezawodnie domyślą, jestto dowcipna alluzja do słynnej pułapki, w jaką wpadł dzięki swojej bezgranicznej ignorancji tutejszy organ Menelika...

Nowa opera Żeleńskiego. Znakomity nasz kompozytor, p. Żeleński, pracuje nad nową operą jednoaktową. Libretto do niej napisał dr. Ludomił German. Rzecz dzieje się w Zakopanem na jednej z hal tatrzańskich. Opera osnuta będzie na motywach ludowych.

Wł. Żeleński był onegdaj na wieczorze u pp. Tothów, gdzie przysłuchiwał się Triu Melcera, wykonanemu prześlicznie przez pp.: Wolfsthala, Sladka i autora. Pięgna kompozycja sympatycznego muzyka, zyskała sobie żywe słowa uznania twórcy „Goplany“.

Przyszła większość.

(Interview z pewnym wybitnym mężem stanu austrjackim).

(Telegr. „Dzien. Polsk.)

Wiedeń 2. lutego. Wobec aktualności kwestji, jaką będzie większość w przyszłej izbie i czy wogóle rząd oprzeć się zamierza na skonsolidowanej większości, skwapliwie skorzystałem ze sposobności rozmówienia się o tym przedmiocie z pewnym wybitnympolity kiem austrjackim, który nie jest bez wpływu na kierunek polityczny monarchji. Ta właśnie okoliczność zmusza mnie do zamilczenia jego nazwiska.

Dowiedziawszy się o celu mojej wizyty, oświadczył mój gospodarz, iż wobec tylu sprzecznych i szkodliwych pogłosek z całą przyjemnością udzieli mi informacyj, któreby przyczynić się mogły do wyjaśnienia sytuacji.

„Rząd — zaczął mój interlokutor — o ile znane mi są jego zamiary, bez wątpienia starać się będzie o wytworzenie większości stałej i skonsolidowanej. Większość przypadkowa *(eine Majoritaet vom Fall zu Fall)* wystarczyłaby z pewnością o ile idzie o sprawy bieżące ogólno państwowe *(allgemeine Staatsangelengenheiten)* np. o budżet, wydatki wojskowe itp. Przy takiej jednak większości cały kompleks spraw ważnych i pilnych, w jakikolwiek sposób związanych z kwestjami politycznemi lub narodowościowemi, pozostać by musiał w zawieszeniu z wielką dla całej monarchji szkodą“.

Jeśli się nie mylę — wtrąciłem — skonsolidowana większość potrzebna będzie przedewszystkiem dla przeprowadzenia ugody węgierskiej.

— Niekoniecznie — odpowiedział polityk — nawet przeciwnie, sądzę, że ugodę śmiało zaliczyć można do rzędu owych spraw państwowych, co do których zawsze znajdzie się większość; z drugiej jednak strony zdaje mi się istotnie, że większość, która skupi się przy ugodzie, pozostanie już i w przyszłości większością?“

— A jaki — spytałem — będzie skład tej przyszłej większości?

— W każdym razie — brzmiała odpowiedź — nie będzie ona czysto słowiańską. Historja i tradycja monarchji, zarówno jak obecne znaczenie ludności niemieckiej, z całą stanowczością wykluczają utworzenie kiedykolwiek większości czysto słowiańskiej. W każdym składzie większości znaleźć się musi odpowiednie miejsce dla Niemców, z wyłączeniem tylko szowinistów niemiecko-narodowych, którzy wykraczają po za ramy państwowej idei austrjackiej. Co się tyczy innych stronnictw niemieckich, nasuwa się więc alternatywa, czy w skład większości wejść mają Niemcy liberalni, czy klerykalni.

„Pozostawiam na uboczu kwestję, czy tych czy owych wolałby rząd widzieć w szeregach przyszłej większości. Rzecz prosta jednak, że liberalni Niemcy, którzy w liberalizmie spotykają się z posłami czeskimi przy dokonaniu jakiego takiego porozumienia w Czechach tworzyliby wspólnie z kołem polskiem i Czechami większość jednolitą, umiarkowanie postępową i posiadającą wszelkie szanse trwałości pod tym względem. Wypadki w Pradze bardzo doniosłe mają znaczenie, gdyż na gruncie praskim rozstrzygnie się doniosła kwestja: czy przyszła większość będzie klerykalna czy liberalna.

„Niestety według dotychczasowych doświadczeń trudno pozbyć się obawy, że liberalni Niemcy i tym razem nie pojmą sytuacji i związawszy się na czeskim gruncie hasłem bezwzględnie opozycyjnem, pośrednio obdarzą Austrję klerykalną większością. Obawiam się bardzo, by w tym wypadku nie powtórzył się tragiczny rys *(der tragische Zug)* liberalizmu niemieckiego, który już raz rozstrzygnął kwestję wiedeńską w duchu dla tego liberalizmu niekorzystnym. Część prasy niemieckiej czyni co może, żeby broniąc rzekomo interesów liberalizmu, otworzyć na oścież wrota dla klerykalizmu“.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Buczacz 2. lutego. Komitet powiatowy wyborczy w Buczaczu uchwalił na wczorajszem posiedzeniu popierać na posła do rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu Buczacz-Czortków dotychczasowego posła p. Kornela Horodyskiego.

Wiedeń 2. lutego. Staroczeskie dzienniki formalnie przelicytowują się w podawaniu coraz to nowych wieści o mającem wkrótce nastąpić rozporządzeniu językowem dla Czech i rozmyślnie rozporządzeniu temu nadają jak największe rozmiary, aby potem, gdy ono będzie ogłoszone i nie będzie odpowiadało roztrąbionym przez dzienniki nadziejom, wzbudzić wśród ludności czeskiej niechęć do rządu i posłów młodoczeskich. Pierwszą w podawaniu fałszywych wieści była staroczeska *Politik*, za nią poszedł *Hlas Naroda*. Najlepiej do tych enunciacyj pism staroczeskich nie przywiązywać żadnej wagi i wcale im nie wierzyć, gdyż one tendencyjnie mijają się z prawdą i rozmyślnie rzeczy całej nadają szerokie rozmiary. Tyle jest tylko prawdy, iż rozporządzenie o języku czeskim pojawi się jeszcze podczas okresu wyborczego do rady państwa.

Wczoraj pod przewodnictwem hr. Badeniego odbyła się narada gabinetowa, która zajmowała się dokładnie właśnie tą sprawą.

Wiedeń 2. lutego. Cesarz, przyjmując na audjencji nowego burmistrza miasta Pragi dr. Podlipnego, wyraził zadowolenie z powodu jego mowy, wygłoszonej przy objęciu urzędowania.

Wiedeń 2. lutego. Cesarz złoży wizytę carowi w kwietniu. Cesarzowi towarzyszyć będzie minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski.

Tryjest 2. lutego. Wskutek polecenia namiestnictwa, ażeby odrzuconych *a limine* wyborców słoweńskich przyjąć bezwarunkowo na listę wyborczą, większość rady miejskiej, która tutaj stanowi zarazem sejm krajowy, złożyła swoje mandaty, a razem z nią zrezygnował burmistrz. Galerja uwieńczyła ten krok oklaskami.

Budapeszt 2. lutego. Według pogłosek usunie stę z życia politycznego hr. Albert Apponyi i obejmie stanowisko posła w Londynie.

Kilonja 2. lutego Murawiew był u cesarza na audjencji, zjadł z nim razem śniadanie i powrócił do Berlina.

Berlin 2. lutego. Murawiew odjechał stąd wczoraj w nocy do Petersburga.

Berlin 2. lutego. W izbie posłów oświadczył minister Hammerstein, że był zawsze przeciwnikiem traktatów handlowych.

Stambuł 2. lutego. Ekumeniczny patrjarcha rozkazał dwom opozycyjnym członkom synodu natychmiast powrócić do swoich dyecezyj. Rozkazu tego członkowie opozycji nie usłuchali, lecz usiłowali z swoimi stronnikami wymusić na patrjarsze podanie się do dymisji. Spodziewają się przesilenia w łonie patrjarchatu.

Wiedeń 2. lutego. Mordercą Slawikowej, zamordowanej — jak to donieśliśmy przed kilku dniami — w mieszkaniu jej przy ulicy Goethego w wiedeńskiej dzielnicy Favoriten, zdaje się być niejaki Hradil, który usiłował dnia 5. stycznia popełnić morderstwo w Peszcie, ale uciekł i dotąd na próżno był poszukiwany. Slawikowa, gdy, przewieziona do szpitala, odzyskała na chwilę przytomność, poznała go na okazanej jej fotografji.

Wiedeń 2. lutego. Z Dunaju wyciągnięto wczoraj dwa trupy: mężczyzny i kobiety, związane razem sznurem. Dotychczas nie zdołano skonstatować identyczności samobójców.

Wiedeń 2. lutego. Nowy burmistrz m. Pragi, dr. Podlipny, był wczoraj na audjencji u ministrów: Badeniego, Bilińskiego, Gautscha i Gleispacha. Konferował z nimi o sprawach miejskich.

Wiedeń 2. lutego. *N. Fr. Presse* stwierdza, iż rada szkolna krajowa w Austrji dolnej w istocie dnia 29. stycznia wypowiedziała przeszło 800 nauczycielom ludowym miejsca. Uwiadomiono ich, iż od 1. lutego rb. usuwa się ich z posad, jednakże równocześnie zwrócono ich uwagę, że mogą nadal pozostać na swych posadach jako djurniści z płacą dzienną po 1 zł. 10 ct., bez praw jednak do awansu i stabilizacji. *N. Fr. Presse* twierdzi, iż zarządzenie to rada szkolna wydała dlatego, aby ukarać nauczycieli za to, iż oni w ostatnich czasach wszędzie manifestowali się jako gorący zwolennicy stronnictwa liberalnego. Inni zaś twierdzą, że ów krok rady szkolnej zdąża do tego, aby położyć koniec prowizorycznej gospodarce w dziedzinie szkolnictwa i w kilku miesiącach wszystkie posady nauczycielskie stale obsadzić.

Wiedeń 2. lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza ustawę, dotyczącą utworzenia ordynacji książąt Czartoryskich.

Minister finansów zamianował rewidentów rachunkowych: Ściborskiego, Bielikowicza, Stankiewicza i Nyirego radcami rachunkowymi w okręgu dyrekcji skarbu we Lwowie.

Minister oświaty zatwierdził dra Cyryla Studzińskiego jako prywatnego docenta dla języka i literatury ruskiej na uniwersytecie jagiellońskim.

Wiedeń 2. lutego. Delegatami na międzynarodową konferencję sanitarną, która się odbędzie w Wenecji mianowani zostali: starszy radca sanitarny w Wiedniu Kusy i referent namiestnictwa w Tryjeście dr. Bohata.

Budapeszt 2. lutego. Rozegrał się tu wczoraj dramat miłosny. Medyk Polgary, liczący lat 24, zakochał się w 18-letniej córce bogatej wdowy Gaborowej. Mimo zakazu matki córka na miłość medyka odpowiedziała miłością i gdy matka stawiała ciągłe przeszkody, kochankowie postanowili wspólnie odebrać sobie życie. Wczoraj też Polgary zastrzelił swą kochankę, a następnie odebrał sobie życie. W listach pozostawionych oświadczają samobójcy, iż żyć bez siebie nie mogli, a gdy matka dziewczyny związkowi ich się sprzeciwiała, postanowili w grobie szukać połączenia.

Budapeszt 2. lutego. Ks. Stojałowskiego aresztowała żandarmerja węgierska w Czaczy za to, że się opierał zarządzonemu rozwiązaniu wiecu, wkrótce jednak po rozejściu się wiecu znowu go na wolność wypuściła. Deputacja galicyjskich chłopów wręczyła ks. Stojałowskiemu z okazji jego urodzin krzyż złoty.

Rzym 2. lutego. Na uniwersytecie tutejszym wynikły w sobotę i w poniedziałek zaburzenia; kilkunastu słuchaczy aresztowano. Zaburzenia wybuchły również na uniwersytecie w Neapolu. Studenci zmusili profesorów do przerwania wykładów.

Ajaccio 2. lutego. Umarł tu książę Ernest Windischgraetz, ten sam, na którego przed kilku miesiącami napadli bandyci włoscy.

Hawanna 2. lutego. Wojska powstańcze wysadziły dynamitem pociąg kolei żelaznej w miejscowości Pinardelrio. Piętnastu żołnierzy poniosło śmierć.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 2. lutego.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 376·12, Węg. Kredyty 414·—, Anglobanki 157·25, Wiedeński „Bankverein“ 260·50, Unjony 297·50, Laenderbank 250·—, Sztacbany 363·50, Lombardy 90·75, Elbethale 274·75, Kolej północno-zachodnia 270·75, Tytuniowe 154·—, Rima 244·75, Alpiny 88·30, Renta majowa 102·10, Węg. renta koronowa 99·85, Losy tureckie 53·40, Marki niemieckie 58·68.

Berlin 2. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 236·60 (375·91), Sztacbany 154·90, (363·29), Lombardy 39·40 (91·79), Disconto 212·50. Usposobienie słabe.

Frankfurt 2. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 318·75 (375·84), Sztacbany 313·12 (362·89). Lombardy 79·62 (91·58), Laura 186·—, Harpener 170·70, Disconto 212·50. Usposobienie ciche.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.